WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, środa 28 września 1938 Nr 266

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 groszy WIECZORNE

NIEUSTANNE WALKI ZA OLZĄ

Cieszyn, 28. 9. PAT. Dzisiejsza noc, o ile chodzi o natężenie walk za Olzą, nie ustępowała bynajmniej wczorajszej. Niezwykle silne detonacje granatów ręcznych i strzały karabinów maszynowych rozlegały się z małymi przerwami od godz. 23-ej do 3-ej nad ranem. Do poważniejszych utarczek doszło w parku Sikory w Czeskim Cieszynie, gdzie usiłująca przejść na polską stronę grupa Polaków natknęła się niespodziewanie na posterunki czeskie. Strzelanie na tym odcinku trwało przez czas dłuższy. Jest kilku rannych. O poważniejszych starciach donoszą również z Sibicy oraz z okolicy Jabłonkowa, Pródkowic i innych. Szczegółów na razie brak.

Roosevelt odpowiada Hitlerowi: „obecnie chodzi o los świata i los jutra"

Waszyngton, 28. 9. PAT. Po konferencji z przedstawicielami departamentu stanu prezydent Roosevelt wystosował dziś o godz. 3 w nocy telegram do kanclerza Hitlera, stanowiący odpowiedź na depeszę kanclerza. W telegramie swym Roosevelt zwraca się do Hitlera z apelem do kontynuowania rokowań za wszelką cenę i proponuje natychmiastowe zwołanie konferencji państw, bezpośrednio zainteresowanych zagadnieniem czechosłowackim. Telegram kończy się słowami: „obecnie jest w grze los świata dzisiejszego i los jutra".

Tak — lub nie

Warszawa, 28. 9. (A) Komentując wysłanie nowej noty przez rząd polski do Pragi, pisze warszawskie wydanie „Gazety Polskiej":

> Chwila obecna wskazuje na konieczność szybkich, radykalnych i jasnych decyzji.
>
> Decyzją taką może być tylko c e s j a t e r y t o r i a l n a. Cała opinia polska odrzuci kategorycznie wszelkie próby kunktatorstwa.
>
> Jak głosi komunikat oficjalny Rząd Rzplitej przedstawił Pradze konkretny projekt załatwienia problemu. Społeczeństwo polskie domaga się wyraźnej odpowiedzi: t a k l u b n i e.

O pomoc Ameryki dla mocarstw zachodnich

Warszawa. 28. 9. (A) Korespondent „Kuriera Warsz." donosi z Londynu: Król Jerzy przyjął na specjalnej audiencji tutejszego ambasadora amerykańskiego Kennedy. Do audiencji tej koła polityczne przywiązują wielkie znaczenie i twierdzą, że cel jej był podwójny: z jednej strony chodziło o skłonienie prezydenta Roosevelta do podjęcia jeszcze jednej i bardziej energicznej interwencji pokojowej w Berlinie, z drugiej zaś strony o rewizję amerykańskiej ustawy o neutralności, którąby umożliwiła rządowi amerykańskiemu udzielenie wydatnej pomocy Anglii i Francji na wypadek wojny.

Sądząc z głosów prasy angielskiej, która jak najsurowiej potępiła onegdajsze przemówienie kanclerza Hitlera, amerykańska opinia publiczna z całą pewnością poprze wszystkie kroki prezydenta Roosevelta na rzecz Anglii i Francji, gdyby, mimo wysiłków rządów tych mocarstw, znalazła się ona uwikłana w wojnę z Niemcami.

Francja i Anglia gotowe do dalszych ustępstw -- kosztem Czechosłowacji

Paryż, 28. 9. (A.) Jakkolwiek prasa paryska nie posiada żadnych danych konkretnych na temat ostatnich propozycyj Chamberlaina, wystosowanych w liście do kanclerza Hitlera, to ogólnie na łamach prasy wysuwa się przypuszczenie, iż nowy kompromis między tezą angielsko - francuską a tezą niemiecką może być dokonany w ten sposób, że:

Francja i Anglia zgodziłyby się iść na dalsze ustępstwa wobec Trzeciej Rzeszy, o ile chodzi o wytyczenie granicy okręgu sudeckiego, jaki ma być przyznany Niemcom.

„Le Temps" potwierdza w sposób wyraźny, iż Anglia i Francja gotowe są pójść na dalsze ustępstwa, o ile chodzi o wytyczenie granic kraju sudeckiego. Kwestia rozciągłości terytorium, jakie ma być poddane plebiscytowi, jak również szczegóły tego plebiscytu, muszą być rozwiązane drogą rokowań dyplomatycznych. Dziennik tym samym dopuszcza dalsze pertraktacje na temat obszaru terytorium, przyznanego Niemcom bez plebiscytu.

„Le Temps" porusza również w artykule wstępnym sprawę gwarancji dla granic przyszłej Czechosłowacji, pisząc, iż kanclerz Hitler nie będzie mógł udzielić gwarancji przyszłemu państwu czeskiemu bez uprzedniego załatwienia problemów polskich i węgierskich.

„Nasza niezależność gospodarcza i narodowa zostałaby zdruzgotana" — mówią Czesi, odrzucając memorandum Hitlera

Londyn, 28. 9. Jak już donieśliśmy, we wtorek o godz. 17.30 wręczył poseł czeski w Londynie Masaryk min. Halifaxowi odpowiedź swego rządu na memoriał Hitlera.

Nota ma datę 25 września i brzmi następująco:

„Rząd mój jest zaskoczony treścią memoriału pana Hitlera. Zawarte w nim propozycje wykraczają daleko poza ramy tych ustępstw, na jakie rząd czechosłowacki zgodził się w t. zw. planie angielsko - francuskim.

Propozycje te pozbawiają nas wszelkiego bezpieczeństwa i ochrony naszych interesów narodowych.

Według żądań tego memoriału wielka część naszych urządzeń obronnych wzniesionych z wielkim wysiłkiem ma być oddana Niemcom. Armia niemiecka będzie miała możność wtargnięcia do naszego kraju, zanim będziemy w możności wypracować nowe zasady obrony kraju, lub zarządzić jakiekolwiek przygotowania obronne.

Nasza niezależność narodowa i gospodarcza zostałaby przez przyjęcie planu p. Hitlera automatycznie zdruzgotana.

Cała procedura wymiany ludności musiałaby zamienić się w paniczną ucieczkę tych którzy nie chcą uznać niemieckiego reżimu narodowo-socjalistycznego. Ludność ta musiałaby opuścić swoje domy, nie mogąc zabrać nawet ze sobą swego osobistego dobytku, a rolnicy nasi nie mogliby zabrać nawet jednej krowy.

Rząd mój polecił mi oświadczyć w sposób jak najbardziej uroczysty, że żądania pana Hitlera w ich obecnej formie są absolutnie i bezwarunkowo dla mojego rządu nie do przyjęcia.

Przeciw tym nowym, okrutnym żądaniom mój rząd widzi się zmuszonym jak najenergiczniej zaprotestować.

Naród św. Wacława, Jana Husa i Tomasza Masaryka nie zmieni się w naród niewolników. Naród mój liczy na to, że dwie światowe demokracje, których życzeniom tak bardzo ulegaliśmy, nie opuszczą nas w tej ciężkiej próbie".

Nowe zarządzenia wyjątkowe w Czechosłowacji

Praga, 28. 9. PAT. Władze czechosłowackie zarządziły w dniu wczorajszym zamknięcie safesów bankowych oraz kontrolę nad nimi. Dostęp do safesów może mieć miejsce tylko w obecności powołanych do kontroli organów urzędowych.

Praga, 27. 9. (T) Wczoraj powołany został do życia t. zw. najwyższy urząd gospodarki, którego zadaniem będzie kontrolowanie i nadzór nad życiem gospodarczym kraju pod kątem widzenia obecnego stanu wyjątkowego w państwie. Jednym z zadań urzędu gospodarczego, który posiada prawa ministerstwa będzie kontrola cen.

Urząd ten wydał już rozporządzenie, ograniczające wydawanie benzyny dla samochodów prywatnych.

* * *

Praga, 27. 9. (T) Wczoraj został utworzony specjalny urząd najwyższej cenzury. Urząd ten bezpośrednio podlega Min. Spraw Wewn. Urząd ten kieruje prowadzeniem cenzury na terenie całego państwa z punktu widzenia obrony narodowej. Cenzurze podlega prasa, wszystkie druki, teatr, film, rozmowy telefoniczne, telegraficzne, korespondencja, wszelkie przesyłki pocztowe, płyty gramofonowe itd.

Belgia wierzy w nienaruszalność swego terytorium

Bruksela, 28. 9. PAT. Premier i minister spraw zagranicznych Spaak wygłosił przez radio przemówienie, w którym dał wyraz przekonaniu kraju, osiągniętemu dzięki zapoczątkowanej przed 2 laty przez króla Leopolda polityce niezależności, że nic nie zostało zaniedbane dla zagwarantowania pokoju i dla utrzymania królestwa belgijskiego poza ewentualnym konfliktem. Mówca stwierdził, że Belgia jest zdecydowana bronić swego terytorium przed wszelkim atakiem i nie pozwoli, by terytorium to stało się drogą przechodnią. Nasi wielcy sąsiedzi — dodał Spaak — zrozumieli naszą politykę i zaaprobowali ją. Najpierw Francja i Anglia przyrzekły nam swą pomoc na wypadek niesprowokowanej napaści, a potem Niemcy zagwarantowały nienaruszalność naszych granic i integralność naszego terytorium.

Jeszcze jeden incydent graniczny w Sudetach

Berlin, 27. 9. PAT. Donoszą tu o poważnym naruszeniu granicy niemieckiej przez żołnierzy czeskich pod Schoemberg. Wczoraj o godz. 20 min. 35. w czasie gdy ludność miasteczka zgromadziła się na rynku dla wspólnego wysłuchania mowy kanclerza, żołnierze czescy przekroczyli granicę Rzeszy i rzucili pięć granatów ręcznych na terytorium niemieckim. Oczywiście wśród ludności powstał popłoch i tylko przytomności umysłu kilku ludzi zawdzięczać należy, że popłoch został opanowany i nikt nie został ranny lub stratowany.

„Freiheitskampf" donosi z Baerenstein, że wczoraj o godz. 19 min. 45 żołnierze czescy ostrzeliwali szosę, wiodącą do miasta, a to w celu przeszkodzenia ludności udania się do miasta, gdzie zorganizowano wspólne słuchanie mowy kanclerza. Żołnierze czescy ostrzeliwali drogę z karabinu maszynowego i rzucili na terytorium niemieckie kilka granatów ręcznych.

Praga, 27. 9. (T) Wszyscy znajdujący się na terenie Czechosłowacji posłowie i senatorowie b. stronnictwa niemiecko-sudeckiego a m. in. pos. Kundt, zostali internowani.

Manifestacja antyczeska w Wiedniu

Wiedeń, 28. 9. PAT. Wczoraj wieczorem odbyła się manifestacja antyczeska członków partii narodowo - socjalistycznej na wiedeńskim placu bohaterów, w której wzięło udział około 100 tysięcy osób. Mowy okolicznościowe na temat żądań niemieckich wobec Czechosłowacji wygłosili: gauleiter Buerckel i Globocnik.

W odbytym następnie pochodzie przez ringi wiedeńskie uczestnicy manifestacji nieśli transparenty z napisami antyczeskimi. wznosząc okrzyki przeciwko Beneszowi.

Ostatni Włosi wyjechali z Czechosłowacji

Rzym, 28. 9. PAT. Agencja Stefani donosi z Budapesztu: Wczoraj przybył do Budapesztu ostatni pociąg z Pragi, którym przyjechało m. in. około 60 Włochów, w tej liczbie kilku dziennikarzy. Opuścili oni terytorium Czechosłowacji ze względu na sytuację w tym kraju.

Bestialski napad na ul. Wielopole

Ciężki stan rannego Żyda. — Napastnik zranił też wywiadowcę.

Kraków 28. 9. Dziś o godz. 11.30 ulica Wielopole była widownią krwawego zajścia. Od ul. Siennej zdążało kilku młodzieńców, z których jeden nosił czapnę akademicką. Zachowywali się oni awanturniczo. napotykanych po drodze przechodniów żydowskich zaczepiali, strącając im kapelusze. Przed domem nr. 11 jeden z nich podszedł do wracającego z gmachu P. K. O. niejakiego Silbera, właściciela sklepu hafciarskiego przy ul. Dietla, liczącego 60 lat. Bez żadnego powodu napastnik rzucił się na niego z nożem w ręce i zadał mu okrutny cios w głowę. Silber runął nieprzytomny na ziemię, broczące obficie krwią, zaś bestialski napastnik wraz z towrzyszami rzucił się do ucieczki w kierunku ul. Dietla. Na krzyki przechodniów wybiegł z gmachu P. K. O. funkcjonariusz policji śledczej, który jednak w chwili, gdy już ujmował sprawcę napadu, został przez niego pokaleczony tym samym nożem w rękę. W końcu jednak ścigający napastnika przechodnie oraz policjant mundurowy ujęli go i odprowadzili na komisariat, mimo agresywnej postawy jego towarzyszy, którzy zamierzali go odbić.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenia. Jak się dowiadujemy, stan ofiary napadu jest ciężki. Silber doznał wstrząsu mózgu i do tej pory nie odzyskał przytomności. Pogotowie ratunkowe przewiozło go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

„Francja może liczyć na pełną lojalność wychodźtwa polskiego"

Polscy górnicy nie brali udziału w demonstracjach prohitlerowskich.

Lille 28. 9. (Tel. wł.) Wychodzący w Lille organ polskiego wychodźtwa w Francji „Wiarus Polski" zamieszcza na pierwszej stronie następującą znamienną odezwę:

„W ostatnich dniach pojawiły się na łamach kilku dzienników francuskich pogłoski o rzekomych demonstracjach prohitlerowskich ze strony jednostek polskich, zamieszkałych w Onnaing Vicq i Fresnes.

Wiadomości te, o których nieprawdopodobności byliśmy z góry przekonani, okazały się po sprawdzeniu, całkowicie fałszywe.

Fakt, że się ukazały, dowodzi jednak, że w stosunku do wychodźtwa polskiego stosowane są

przez antypolskie i antyfrancuskie czynniki metody o charakterze prowokacyjnym,

zmierzające do skompromitowania emigracji polskiej we Francji wobec władz i narodu francuskiego. Pragnąc utrzymać między społeczeństwem francuskim i wychodźtwem polskim

pełnię przyjaźni i zaufania, wytworzonego w ciągu wieloletniego współżycia,

podpisani przedstawiciele różnych zorganizowanych odłamów społeczeństwa i opinii polskiej, bez względu na ich wzajemny stosunek, w imię wspólnego nam wszystkim dobra całej emigracji oświadczamy:

1) Że społeczeństwo polskie we Francji wykazawszy długoletnim wysiłkiem pracy swoją lojalność wobec Republiki Francuskiej i Narodu, z którego gościny korzysta, odrzuca z oburzeniem wszelkie posądzenia o tendencje, które są dla nas nie tylko obce, lecz wrogie i niedorzeczne.

2) Piętnujemy metody prowokacji ze strony czynników, które usiłują siać nieufność pomiędzy narodem francuskim i wychodźtwem polskim we Francji.

3) Wzywamy ogół półmilionowego wychodźtwa polskiego do zachowania zupełnego spokoju i nie dawania wiary pogłoskom, które mają na celu zamącenie pełnej lojalności wychodźtwa polskiego wobec społeczeństwa francuskiego.

Stwierdzamy kategorycznie, że próby jakichkolwiek prowokacji, gdyby kiedykolwiek zaszły, nie mogą absolutnie pochodzić ze strony polskiej.

4) Zapewniamy, iż w razie jakichkolwiek niebezpieczeństw Francja może liczyć na pełną lojalność wychodźtwa polskiego we Francji.

* * *

Równocześnie „Wiarus Polski" zamieszcza następujący komunikat konsulatu gen. R. P. w Lille:

„W związku z pogłoskami, jakie się ukazały w dn. 23 i 24 września, zresztą bez żadnego urzędowego potwierdzenia, iż grupy górników polskich w Vicq, Onnaing i Fresnes brały udział w manifestacjach politycznych o charakterze przychylnym hitleryzmowi, przeprowadzono natychmiast dochodzenia ze strony polskiej. Bardzo ścisłe te dochodzenia pozwoliły stwierdzić, że rozsiewane pogłoski były czczym wymysłem.

„Jest oczywistym, że w obecnych warunkach rozszerzanie wieści i podejrzeń o charakterze czysto tendencyjnym, może tylko zaszkodzić doskonałym dotychczas stosunkom między emigracją polską a ludnością naszego okręgu".

Przedstawiciele UNDO u szefa rządu

w związku z sytuacją międzynarod.

Warszawa. 28. 9. PAT. Dnia 27 września pan premier i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj Składkowski przyjął przedstawicieli Ukraińskiego Nar. Dem. Zjedn. w osobach prezesa W. Mudrego członka egzek., inż. Pawlikowskiego i dr Wołoszyna.

Przedstawiciele „Unda" zobrazowali obecne położenie ukraińskiej ludności w powiązaniu z sytuacją międzynarodową i przedłożyli dezyderaty w sprawie polityki w odniesieniu do ludności ukraińskiej.

Na konferencji tej poruszono też aktualne sprawy, związane z wyborami do ciał ustawodawczych.

Potężna manifestacja w Przemyślu

Przemyśl, 28. 9. (Seg.) Wzorem innych miast urządził komitet obywatelski w Przemyślu manifestację na rzecz przyłączenia Śląska zaolzańskiego do Polski. Rozmiary tego imponującego zebrania przeszły nadzieje organizatorów, bo rynek nie mógł pomieścić tysięcznych rzesz publiczności, manifestującej swą solidarność z nastrojami panującymi w całym kraju. Stosowne przemówienia wygłosili przewodniczący klubu radnych dyr. Złotnicki, insp. Fischer i prezydent miasta Chrzanowski. Po przemówieniach uchwalono odpowiednie rezolucje.

Dwunastoletni chłopak nieumyślnym zabójcą dziewczynki

Przemyśl, 28. 9. (Seg.) We wsi Grabownica Starzeńska w powiecie brzozowskim wydarzył się tragiczny wypadek. Dwunastoletni Edward Czubski, syn ślusarza bawił się rewolwerem swego ojca. Chcąc pokazać swej towarzyszce zabawy 13-letniej Helenie Paluch, jak się strzela, pociągnął chłopak za cyngiel. Rewolwer wypalił a kula ugodziła dziewczynkę w skroń, powodując natychmiastową śmierć Heleny Paluch. W toku dochodzeń stwierdzono, że ojciec młodocianego zabójcy trudni się pokątnie rusznikarstwem i rewolwer posiadał nielegalnie.

—oo—

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 28. 9. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 121 1/2—122, Węgiel 32 1/2, Ostrowieckie 58, Starachowice 38 1/2, Lilpop 82, Modrzejów 17 1/2. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 80, 3 proc. inwestycyjna II em. 81, 4 proc. dolarowa 38, 5 proc. konwersyjna 67, 4 pół proc. wewnętrzna grube odcinki 63, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 62 1/2—63. Tendencja naogół utrzymana.

Berlin w przełomowych dniach

Berlin. 28. 9. Prasa wieczorna wypełniona jest głównie depeszami przynoszącymi głosy prasy zagranicznej o wrażeniu, wywołanym za granicą przemówieniem Hitlera, przy czym nie brak komentarzy, że koła zagraniczne do puszczają jednak możność pokojowego załatwienia sprawy i że „droga do pokoju w Europie jest jeszcze otwarta."

Natomiast wiadomość o odrzuceniu przez Pragę niemieckiego memorandum, jak również o złożonej przez Chamberlaina deklaracji, wyrażającej gotowość moralnych gwarancji Anglii za dotrzymanie wszystkich przyrzeczeń w razie zrezygnowania przez Niemcy z przemocy wojskowej — nie ukazała się w prasie niemieckiej.

Niemniej jednak podsycanie prez prasę wiadomości, że już za 4 dni rozstrzygnie się ostatecznie sprawa między pokojem i wojną, powiększa coraz bardziej podniecenie i zaniepokojenie, panujące wśród ludności Berlina — tym bardziej, że stan tego podniecenia trwa już od 2 tygodni. Wpływa też na to coraz ostrzejszy warkot samolotów, przelatujących nad Berlinem, oraz turkot wielkich wojskowych samochodów ciężarowych, a nawet prywatnych ciężarówek, wypełnionych wojskiem przesuwających się ulicami miasta.

Szczególnie wczoraj o godz. 5-ej po południu do późnego wieczoru przeciągały przez środek Berlina nie kończące się kolumny armat, czołgów i samochodów pancernych, wywołując oczywiście odpowiednie komentarze wśród publiczności. Wymowny ten kilkugodzinny przemarsz dokonywał się na Unter den Linden i Wilhelmstrasse, a więc tuż obok ambasady angielskiej i francuskiej.

Wszystkie te objawy oraz odgłosy rozchodzące się z kół politycznych sprawiają, że mimo całego zdyscyplinowania społeczeństwa niemieckiego, wzrastające podniecenie daje się odczuwać na ulicach już choćby choćby w formie rozchwytywania gazet i dużego ożywienia wśród rozmawiających. Tematy wojenne, stanowią też główną treść rozmów nie tylko w kawiarniach, czy restauracjach, ale przedewszystkim w domach prywatnych.

Sprawki sekretarza sądowego — przed sądem

(Telefonem od naszego korespondenta)

Przemyśl 28. 9. (Seg.) Na wokandzie sądowej w Przemyślu powtarza się ostatnio nazwisko Adama Gawła, w charakterze oskarżonego o zbrodnie urzędnicze z chęci zysku. Wymieniony pełnił do niedawna funkcje sekretarza w sądzie grodzkim w Przemyślu. Po wykryciu pierwszego nadużycia w urzędowaniu, które zaprowadziło Gawła do więzienia i pod sąd, który skazał sekretarza na karę więzienia 1 rok — posypały się oskarżenia przeciwko Gawłowi jak z rogu obfitości. Nazwisko Gawła odbiło się niedawno echem w kronice sądowej Przemyśla w związku z symulowaniem przezeń choroby umysłowej. Gaweł występował wobec władz jako Agapit Gawlina, pisał memoriały pełne fantastycznych wniosków, wreszcie był pod obserwacją w Kulparkowie, skąd wrócił uznany za umysłowo normalnego.

Wczoraj stanął nieuczciwy sekretarz ponownie przed sądem. Lista jego przestępstw jest bardzo urozmaicona. Wystarczy przytoczyć, że oskarżenie zarzuca Gawłowi wyłudzanie opłat sądowych od stron, naklejanie na akty skasowanych już znaczków, zerwanych ze starych aktów, fałszowanie zarządzeń sędziowskich przez dopisywanie kwot wymierzonych opłat itp. Rozprawa potrwa dwa dni.

Mobilizacja w Anglii w roku 1914

LONDYN, we wrześniu.

Nie ma chyba nic bardziej elektryzującego, niż rzucone na druty telegrafów słowo:

— Mobilizacja!...

Synonim wojny. Sygnał do skoku państwa z sytuacji pokojowej do wojennej.

Słowo to rozległo się nad Europą 24 lat temu. Wielu pamięta jeszcze chyba, z jaką niecierpliwością oczekiwano wówczas oficjalnego oświadczenia Anglii. Ale Londyn milczał uporczywie. Sytuacja ta, pod wielu względami, bardzo przypomina sytuację obecną, dlatego też nie tylko bardzo ciekawe, lecz również bardzo aktualne wydają się być wynurzenia Sira Bazylego Tompsona, który w okresie wojny europejskiej zajmował stanowisko naczelnika Scotland Yardu. Książka wspomnień Tompsona p. t. „Scotland Yard w czasie wielkiej wojny" daje odpowiedź na wiele pytań, które frapowały nas w 1914 roku i które nie przestały być dla nas tajemnicą w obliczu współczesnych wypadków.

Nikomu się nie śniło...

Wedle słów Tompsona, Anglia w chwili wybuchu wojny europejskiej jak gdyby „nabrała nagle wody do ust". Rząd Asquita był tak pacyfistycznie nastrojony, że o jakiejkolwiek interwencji nie mogło być mowy. Tompson opisuje w swych wspomnieniach spotkanie z pierwszym sekretarzem poselstwa niemieckiego v. n Kühlmannem w kilka dni po zabójstwie w Sarajewie. Nikomu się wówczas nawet nie śniło, że może nastąpić zerwanie stosunków dyplomatycznych między Anglią a Niemcami. Jeden z pomocników angielskiego sekretarza stanu, reprezentujący równocześnie jedno z północnych hrabstw, żegnając się z Sir Bazylim Tompsonem, dodał jeszcze:

— Mogę pana zapewnić z całkowitą szczerością, że jeśli damy się wciągnąć do wojny, na północy naszego państwa wybuchnie powstanie... Może mi pan wierzyć, jestem doskonale poinformowany w tej sprawie...

Tompson wyjaśnia, że panowało podówczas ogólne mniemanie, jakoby Anglia nie była jeszcze przygotowana do wojny i dlatego powinny być przedsięwzięte wszelkie środki ostrożności celem zachowania neutralności.

A mimo to, minęły zaledwie dwie doby od owych rozmów, gdy wszystko uległo zasadniczej zmianie...

Wybuch wojny

Co się stało w ciągu tych czterdziestu ośmiu godzin?... Jedynym wydarzeniem była odezwa króla belgijskiego do narodu. Anglia jak gdyby czekała tylko na tę chwilę.

Tego samego dnia Sir Bazyli Tompson odbył poufną rozmowę z oficerem angielskiego sztabu generalnego, który przedstawił mu sytuację w ten sposób:

— Odezwa króla belgijskiego przemówiła do serca angielskiego narodu, i jeśli teraz Anglia nie wystąpi w obronie Belgii możemy się spodziewać lada chwila rewolucji. U nas, w ministerstwie wojny, nie ma co do tego żadnych złudzeń.

Oficer ów miał rację — stwierdza Tompson. Londyn zmienił się nie do poznania. Z chwilą ogłoszenia werbunku tysiączne tłumy zaczęły obiegać wszystkie punkty zborne rekrutów. Po wszystkich ulicach maszerowały oddziały ochotników w cywilu, śpiewających hymn narodowy. Place zamieniły się w wielkie obozy warowne. Jeszcze przed trzema dniami nikt nie mógł przewidzieć takiego entuzjazmu wśród Anglików. Tak oto trafił do serca Anglików bohaterski akt małego, lecz silnego duchem narodu...

— Przypominam sobie — pisze dalej Tompson — jak Asquit, śmiejąc się, opowiadał, że entuzjazm ludności doszedł do rozmiarów halucynacji. Wnet pojawiły się „najwiarygodniejsze" pogłoski o tym, że przez Anglię ma przejść w triumfalnym marszu ku Francji rosyjski korpus ekspedycyjny... Byli już tacy, którzy widzieli pierwsze oddziały tych wojsk w Aberdeen. Jakaś babina opowiadała, że musiała zbierać u sąsiadów prowianty, by zaspokoić głód „dzielnych żołnierzy carskich".

Oczywiście, że żadna z tych pogłosek nie odpowiadała w najmniejszym nawet stopniu prawdzie.

Z chwilą ogłoszenia mobilizacji rząd obawiał się tylko jednej rzeczy, a mianowicie aktów terrorystycznych ze strony wrogich agentów. Obawiano się, że agenci wysadzać będą mosty i zniszczą kilka połączeń kolejowych, by utrudnić przeprowadzenie mobilizacji w szybkim tempie. Obawy te były o tyle uzasadnione, że większość stacyj węzłowych w celach reklamowych wydzierżawiono różnym przedsiębiorstwom handlowym, w których rej wodzili przeważnie cudzoziemcy.

— Zwróciłem się wówczas do ministerstwa wojny z propozycją rozpędzenia tej podejrzanej bandy — pisze naczelnik Scotland Yardu — lecz panował tam tak wielki rozgardiasz, że z trudem udało mi się wreszcie natrafić na właściwego generała. Wszyscy naczelnicy departamentów udali się niezwłocznie na front, a ich następcy nie orientowali się jeszcze w swej pracy. W czasie, gdy omawialiśmy sprawę przedsięwzięcia środków zaradczych, niebo pokryło się chmurami i rozległ się huk podobny do wybuchu bomby...

Gniazda szpiegowskie

Tej samej nocy — pisze dalej Tompson — obudził mnie dzwonek aparatu telefonicznego. Ktoś zdenerwowanym głosem donosił mi, że bomba zniszczyła most kolejowy w hrabstwie Kentu. Gdy wydałem odpowiednie zarządzenia, rozległ się ponownie dzwonek telefonu, przy czym tym razem donoszono mi, że poprzednie doniesienie było zmyślone...

Prasa domagała się natychmiastowego internowania w obozie wszystkich Niemców.

Scotland Yard był zdania, że należy zamknąć w obozie tylko tych, którzy są podejrzani, resztę zaś zostawić na wolności. Jednakże wkrótce okazało się, że lojalność Niemców pozostawia wiele do życzenia.

Na Oxford-Street mieściła się popularna kawiarnia, której właścicielami i służącymi byli wyłącznie Niemcy. Owego dnia, gdy w Londynie rozeszły się pogłoski o powstaniu w Południowej Afryce, cała służba kawiarniana i niektórzy goście, oczywiście Niemcy, powitali tę wiadomość głośnym okrzykiem: — Brawo!... Oczywiście, że cały personel kawiarni został natychmiast aresztowany.

Trzeba było znaleźć odpowiednie miejsce dla wzrastających mas cudzoziemców. Scotland Yard wybrał Olimpię. Wstawiono tam szybko łóżka i skoncentrowano wszystkich podejrzanych Niemców. Wkrótce między aresztowanymi doszło do bójek. A stało się to w warunkach następujących:

Dwa statki austriackie, nie wiedząc o ogłoszeniu wojny, zdążały spokojnie w górę Tamizy. Oczywiście, że obydwa statki zatrzymano i całą załogę umieszczono w Olimpii. Między Austriakami a Niemcami doszło najpierw do ostrej wymiany zdań, następnie do bójki. Skończyło się na tym, że Austriacy zażądali, aby oddzielono ich od „niemieckich awanturników"...

Rozmowa z Amerykaninem

W pierwszych dniach wojny Scotland Yard miał wiele kłopotów również z przedstawicielami innych państw, zwłaszcza z Amerykanami. Turyści amerykańscy, zaskoczeni mobilizacją, oblegali nie tylko poselstwo amerykańskie i Foreign Office, lecz również Scotland Yard. Amerykanie nie chcieli się liczyć ze specyficznymi warunkami, wywołanymi wojną, i żądali za swe dolary pełnego komfortu i całkowitych swobód w poruszaniu się po całym państwie. Jeden naprzykład z obywateli amerykańskich, zamieszkałych w luksusowym hotelu „Carlton" wyraził chęć zakupienia yachtu celem odwiedzenia... cesarza Wilhelma.

Tompson zaprosił go do swego gabinetu. O wyznaczonej godzinie do gabinetu wtoczył się baryłkowaty jegomość z kapeluszem na głowie i grubym cygarem w gębie.

— Czy zechciałby pan łaskawie zdjąć kapelusz i usiąść? — zaproponował naczelnik Scotland Yardu.

— Wolę stać... — wycedził Amerykanin, nie wyjmując cygara z ust.

— Tu palić nie wolno...

— Ja nie palę!

— Doniesiono mi, że zamierza pan kupić yacht. Czy można wiedzieć w jakim celu?

— To moja sprawa, a nie pańska.

Widząc, że rozmowa do niczego nie doprowadzi, naczelnik Scotland Yardu zaproponował milionerowi, by wrócił do swego hotelu i nie opuszczał go w ciągu najbliższych dni.

Tylko dzięki energicznej interwencji poselstwa udało mu się wrócić do New Yorku. Nie mało kłopotów przyczyniały też Tompsonowi działania szpiegów i nieprzyjacielskie ataki lotnicze, jakkolwiek walka ze szpiegostwem nie leżała do zakresu działalności Intelligence Service.

Pierwszy atak lotniczy

— W pamięci mej — pisze Tompson — utkwiło zwłaszcza wspomnienie pierwszego ataku lotniczego na Londyn. Tego dnia zaproszony byłem na obiad do Mac Canna, gdzie miałem poznać lorda Edwarda Henryego nowego ministra spraw wewnętrznych. Po obiedzie, gdy toczyła się dyskusja na temat pozbawienia praw obywatelskich cudzoziemców, działających na szkodę Anglii, nagle wezwano ministra do telefonu.

— Zeppelin! — krzyknął minister z drugiego pokoju, nie przerywając rozmowy.

Gospodyni przede wszystkim zwróciła się myślami ku dzieciom, śpiącym na górnym piętrze. Część gości pobiegła za gospodynią, by przenieść szybko dzieci do piwnicy, reszta obstąpiła telefon. Okazało się że bomby spadły w Whitechapel. Pięć osób zabitych i czterdzieści rannych. Kilka domów płonie. Okazało się, że Niemcy rzucili 92 bomby, z których 30 posiadało ogromną siłę wybuchową. Na szczęście wiele bomb nie eksplodowało.

Tak oto wyglądał Londyn w pierwszych dniach po wybuchu wojny europejskiej...

A. L.

Emigracja żydowska do Hondurasu Brytyjskiego?

Londyn, 27. 9. ŻAT. W Londynie obraduje obecnie Komisja Królewska do spraw Indii Zachodnich, powołana do zbadania problemów społecznych i gospodarczych zachodnio indyjskich kolonii brytyjskich (Ameryka Środkowa), które to problemy stały się aktualne na skutek rozruchów robotniczych, zaszłych niedawno na terenie tych kolonii. Na ostatnim swym posiedzeniu Komisja Królewska przesłuchała lorda Oliviera, który składał wyjaśnienia o warunkach w Hondurasie Brytyjskim i m. in. poruszył możliwości emigracji żydowskiej do tej kolonii. Lord Olivier oświadczył, że warunki kolonii czynią ją zdatną pod kolonizację rolniczą, i że rolnictwo w Hondurasie zaabsorbować może zarówno nadmiar ludności zachodnio indyjskiej jak i pewną liczbę imigrantów żydowskich, „którzy mogliby się tam zagospodarować z takim samym powodzeniem jak w Palestynie".

—<>—

Wilson na Downing Street

Londyn, 28. 9. PAT. Horacy Wilson przybył o godz. 17 min. 50 na Downing Street, gdzie oczekiwali go Hoare i Inskip

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Barthówny

25

¼ litra mleka w ciągu dnia, trzy kawowe łyżeczki kleiku rano i wieczór, ½ szklanki soku pomarańczy po zbudzeniu, ½ szklanki soku śliwkowego, po drzemce popołudniowej, raz dziennie 2 łyżeczki kawowe gotowanej jarzyny, jedno żółtko do obiadu, 14 kropli pewnego środka przeczyszczającego.

Speakerzy podawali tę dietę do mikrofonu, powtarzali ją rano, w południe i wieczór — ale kto wie, czy ją w ogóle ktoś słyszał i czy zechciałby się do niej stosować?

W międzyczasie przybył na miejsce czynu jeszcze o świcie pułkownik Schwarzkopf, kierownik policji stanowej z New Jersey. Towarzyszył mu najzdolniejszy i najsprytniejszy detektyw, kapitan policji, Lamb. Usiłował on wprowadzić jakiś system w poszukiwaniach. I z zjawieniem się dzielnego pułkownika zaczęła się rozpaczliwa walka pomiędzy rodzicami dziecka, a organami stanu, walka o sposób tropienia przestępców, — bezsensowna, jak rozwój wydarzeń okazał, lecz przez to nie mniej zawzięta.

Pułkownik Schwarzkopf był prawdziwym żołnierzem, niemieckiego pochodzenia; wychowany w najsłynniejszej szkole żołnierskiej Ameryki, w Westpoint, znał jedną tylko rzecz: do dzieła! Dzięki tej dewizie zrobił karierę, przy pomocy tej dewizy zamierzał zwrócić syna najsławniejszemu obywatelowi Stanów. Można sobie wyobrazić przestrach i oburzenie doskonałego żołnierza, kiedy otrzymał wiadomość, iż w jego rewirze policyjnym dokonano przestępstwa. Początkowo krzyczał na swych urzędników, tak jak gdyby oni byli odpowiedzialni za bezpieczeństwo dzieci. Później pienił się ze złości na gangsterów, wyrządzających takie szkody, potem pognał do Hopewell. Tutaj kazał natychmiast rozbić główną kwaterę dla prowadzących poszukiwania urzędników. Zarządzenie, nieco zbyt porywcze. Cóż bowiem przemawiało za tym, by właśnie tam, gdzie dziecko zostało porwane ustanowić ośrodek dochodzeń? Lecz Schwarzkopf uparł się. Potem kazał dokładnie przeszukać wszystkie domy z otoczenia. Nie znaleziono żadnego baby, które by przypominało według opisu dziecko Lindbergha. Ale Schwarzkopf zawziął się. Musi się na prostej drodze wytropić tego łajdaka! Trzeba badać każdy ślad, trzeba śledzić każde podejrzane dziecko. Niektórzy z jego detektywów odnosili się do jego zarządzeń sceptycznie, inni spełniali je. W historii kryminalistyki zajmie pułkownik Schwarzkopf miejsce, jako szlachetny, dzielny oficer policji, lecz równocześnie jako jeden z tych, których wysiłki nie zostały uwieńczone najmniejszym powodzeniem.

Wnet bowiem okazało się — rutynowani detektywi szybko się zorientowali — iż wszelkie ślady prowadzą w próżnię. Nie było żadnych punktów zaczepienia. Tam gdzie sądzono, że to już koniec, tam był dopiero początek. Ponieważ nie można było ująć przestępców w niedługim czasie, próbowano przynajmniej zaprowadzić organizację w poszukiwaniach. Przez cały dzień zakładano w Hopewell nowe przewody telefoniczne, rozbijano w garażu nocne kwatery, łączono Hopewell z Trenton, oraz wprowadzono bezpośrednie połączenia pomiędzy poszczególnymi posterunkami większych miast. Należało być uzbrojonym. Podczas gdy ciężarowe auta toczyły się naładowane łóżkami polowymi dla funkcjonariuszy policji, podczas gdy Lindberghowie zajmowali teraz tylko górne skrzydło a na dole kapitan Lamb robił plany, tłoczyło się 400 dziennikarzy dookoła domu, przewracając do góry nogami wszystko, co mogło się przydać dla dochodzeń. Każdy z czterystu dziennikarzy żywił w duchu nadzieję wykrycia kidnapera i odnalezienia dziecka.

Im dłużej trwały męki matki, z tym większą trwogą siedziały przy radiu kobiety czekając na minutę, która przyniesie zbawienie cierpiącym w Hopewell, a tym samym zbawienie całemu światu.

Reporterzy kręcili się dookoła domu, wprowadzali zamęt, utrudniali pracę detektywom i przodownikom policji i wiele razy zjawił się pułkownik z którymś ze specjalistów, aby mu coś pokazać pod oknem, z którego dokonano porwania, był natychmiast otoczony, obsypywany pytaniami. Nowe nadzwyczajne wydania, wymagały nowych wiadomości. Członkowie rodziny, członkowie policji, byli co do tego zgodni, że tak dalej być nie może, to zamieszanie może tylko doprowadzić do nieszczęścia i w końcu pułkownik zaprosił do siebie najsłynniejszych dziennikarzy nowojorskich. Niewyspany, blady, z postarzałym obliczem, zmuszał się, by być uprzejmym. Los doświadczył go podwójnie przez to nieszczęście: pozbawił go nie tylko dziecka, ale wydał go na pastwę tortur ze strony szerokiego ogółu, od którego tak uciekał.

Rozprawiał z dziennikarzami i apelował do człowieczeństwa ich wydawców i ich czytelników: „Musimy odnaleźć dziecko, nikt nie chce go skrzywdzić, ale nie będziemy mogli wejść w kontakt z kidnaperami, dopóki ten dom wyglądać będzie jak twierdza. Pomóżcie mi! Dowiecie się natychmiast o wszystkim co się dzieje. Na ratuszu w Trenton będą dla was urządzone specjalne pokoje do pracy, ale oddalcie się przynajmniej z najbliższego otoczenia tego nieszczęsnego domu!"

Był to krzyk dręczonego człowieka. Wiedział, że o piętro wyżej jego żona niepokoi się o swe jedyne maleństwo, otoczona matką i siostrą, kobieta o której zdrowie drżał. Dziennikarze w milczeniu usunęli się. Zamieszkali w hotelu w Hopewel i w Trenton. Mała miejscowość Hopewell cieszyła się koniunkturą, jakiej by się nigdy nie spodziewała. Amerykański małomieszczanin musi przy wszystkim być obecny, musi wszystko widzieć. Tak więc napływały do Hopewell niezliczone masy ciekawych, którzy swój niepełny żywot, starali się wypełnić uczestniczeniem w przeżyciach innych ludzi. W odległości kilku minut jazdy autem ukradziono dziecko — dziecko Ameryki! — W odległości kilku minut drogi autcmobilowej dwieście funkcjonariuszy policji szuka! — Jakaż atmosfera, wiele okazji! Przyjeżdżali w swych autach z Nowego Jorku, z Filadelfii, z Trenton, z Princeton, przyjeżdżali, aby coś przeżyć, aby być przy tym! Najbardziej rozentuzjazmowani z nich mieli już nawet gotową teorię i wiedzieli, gdzie znajduje się dziecko — byli tacy opętańcy, którzy twierdzili, iż dziecko widzieli!

Po południu 2 marca zjawił się jak zwykle, listonosz Eddie Copner w agencji pocztowej miasteczka Hopewell. Szedł wzdłuż ulicy, jak zazwyczaj nieco pod gazem Marzył on kiedyś o wyższej karierze urzędniczej, lecz niestety nie powiodło mu się. Pocieszał się teraz tylko alkoholem. Gdy stał już przed stołem, przy którym rozdzielano pocztę, piętrzyły się przed nim cztery olbrzymie worki z korespondencją, wszystkie z napisem: Pułkownik Charles A. Lindbergh. „Nie robić ze mną żartów, dziś nie jest 1. kwietnia, dziś jest 2. marzec; wyście tu pewno włożyli ręczne granty? Dajcie mi moją torbę, ja nie mam czasu".

Urzędnicy śmieli się. „Z tobą właśnie będziemy stroić żarty. Weź worki i doręcz je szybko!" „Tak głupi to ja nie jestem. Co to w ogóle ma znaczyć, tyle poczty nie napisał przecież jeszcze żaden człowiek". „Ty ośle, pospiesz że się! Dziecko pułkownika Lindbergha zostało porwane, a to właśnie jest jego poczta. Przypuszczalnie są tam bardzo ważne listy". Teraz Copner pobiegł truchcikiem, porwanie dziecka, to niema co żartować, Lindbergh, to tymbardziej niema co żartować. Wcale nie miał ochoty stracić swej posady. Związał worki i zarzucił je sobie przez ramiona. Biegł zadyszany przez Hopewell. A kiedy w godzinę później oddał pocztę u pułkownika Lindbergha przypomniał sobie, że zostawił na poczcie pozostałą korespondencję.

A przy tym worki nie zawierały jeszcze całej poczty przeznaczonej dla pułkownika. Gorliwi urzędniey, uważali za swój obowiązek zabawić się na własną rękę w detektywa. W Newarku, małym przedmieściu Nowego Jorku, leżącego po drugiej stronie Hudsonu, już w stanie New Jersey, wpadła do rąk pewnemu urzędnikowi pocztowemu kartka, zaadresowana do Charlesa A. Lindbergha w Princetown N. J. „Dziecko w dobrej pieczy, proszę czekać na wskazówki i kierować się podług nich".

Każdy detektyw musiałby określić tę kartkę jako zgoła niepodejrzaną, ponieważ złoczyńcy wiedzieli przecież dokładnie, że pułkownik nie mieszka już od pół roku w Princetown.

(C. d. n.)

Radio na dziś

środa, 28 września

Kraków; 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze (giełda zbozowa); 15.15 Audycja dla dzieci: a) Skrzynka w opracowaniu Krystyny Krupińskiej, b) „Strach w kominie" — piosenki dla dzieci w wykonaniu Geny Prus-Honarskiej, c) Muzyka z płyt; 15.45 Z Warszawy: wiadomości gospodarcze; 16 Sekstet Stefana Rachonia; 16.25 Audycja konkursowa; 16.45 Odczyt wojskowy; 17 „Skrzynka ogólna" — St. Broniewski; 17.10 Muzyka z płyt; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 „Ile prądu zużywa lampa elektryczna" — pogadankę wygł. inż. Monikowski; 18.10 Recital wiolonczelowy D. Dańczowskiego. Przy fortepianie Wł. Raczkowski; 18.45 „Nieznany kraj" — fragment z książki Zofii Kossak; 19 Pieśni polskie w wykonaniu Wandy Roessler-Stokowskiej. Akompaniuje Marian Sauer; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy w opracowaniu F. Kowalika i St. Sojeckiego. Wyk.: orkiestra Rozgłośni poznańskiej, J. Bieńkowski (tenor), H. Szperka i M. Sauer (2 fortepiany), E. Raabe (skrzypce); 20.40 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 20.55 Juliusz Kędziora: "Pani Kaletowa" (odcinek prozy) — czyta autor; 21.05 Przerwa; 21.10 Z Warszawy: koncert chopinowski w wykonaniu Henryka Sztompki (transmisja do Włach); 21.50 Z Warszawy: wiadomości sportowe; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Z Katowic: audycja wymienni; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16.30 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży hebrajskiej. Słuchowisko dla młodzieży p. t. „Ludzie i ptaki w niewoli' opr. A. Lubrani'ego; 17.15 Program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: „Coś o Haifie" — pogadanka M. Gur Ariego; 19.20 Koncert utworów Michaela Gnessina w wyk. zespołu studia; 19.50 „Ludzie myśli i czynu" — kącik akademicki pod kier. F. Torowlina; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny; 20.30 Muzyka z płyt; 20.50 Pogadanka filmowa J. Melcera; 21 Koncert septetu studia, w progr. dwie arie „Samsona i Dalili" Saent Saensa i utwory Liszta; 21.30 Koniec programu.

* * *

18 LONDYN REG.: Koncert; PRAGA: Koncert popularny; RADIO PARIS: Koncert orkiestrowy; BRUKSELA FRANC.: 18.15 Muzyka kameralna; DROITWICH: 18.25 Muzyka lekka.

19 BRUKSELA FLAM.: Muzyka jazowa; WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy; BUDAPESZT: 19.15 Węgierski wieczór ludowy; RYGA: Muzyka operetkowa; DROITWICH; 19.20 „Rytmy muzyczne" — koncert solistów; OSLO: 19.25 Koncert rozrywkowy; MEDIOLAN: 19.30 Muzyka rozrywkowa; SZTOKHOLM: „Wiedeń — Budapeszt" — potpourri.

20 BRUKSELA FLAM.: „Seppl" — operetka de Vriendta; KOPENHAGA: Koncert; LILLE: „W kabarecie muz."; 20.30 Koncert; LONDYN REG.: 20 Music-Hall; 20.50 „Złote wesele" — muzyczny program rozrywkowy; LUBLANA: Koncert chóru; MONTE CENERI: Koncert orkiestrowy; WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów; 20.30 Teatr wyobraźni; SZTOKHOLM: 20.10 Rapsodia muzyczna; PRAGA 20.30 „Swięty Wacław" — oratorium Foerstera; PARIS PTT.: 20.30 „L'Opera du Gueux" — komedia muzyczna Milhauda; RADIO ROMANIA: Kabaret muzyczny; STRASBURG.: Koncert symfoniczny; FLORENCJA: Koncert orkiestrowy; DROITWICH: 20.55 Koncert symfoniczny z Queen's Hallu.

21 RADIO PARIS: „Na paryskiej fali" — muzyczny program rozrywkowy; PRAGA II.: Teatr wyobraźni; OSLO: Koncert Wagnerowski; — LUKSEMBURG: Teatr Lustucru; RZYM: Wiązanka piosenek; 21.50 Koncert symfoniczny; — KOPENHAGA: 21.10 Radiobal dla starszej generacji; Budapeszt; 21.20 Koncert ork operowej; LONDYN REG.: 21.50 Koncert symfoniczny z Queen's Hallu, część II.

22 MEDIOLAN: Komedia; FLORENCJA: Muzyka taneczna; LUKSEMBURG: 22.05 Koncert muzyki luksemburskiej; OSLO: 22.15 Koncert orkiestrowy; SZTOKHOLM: Muzyka taneczna; DROITWICH 22.25 Koncert orkiestry dętej; KOPENHAGA 22.30 Dawna muzyka taneczna; — POSTE PARISIEN: Tr. z kabaretu; SOTTENS: Jazz.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna; TULUZA: Melodie rozrywkowe; BUDAPESZT: 23.10 Koncert; HILVERSUM I.: Muzyka rozrywkowa; — DROITWICH: Muzyka taneczna; RZYM: 23.15 Muzyka taneczna.

Kodeks karny w przeszłości

Straszliwy korowód najwymyślniejszych tortur

(s) Prawo przed siłą! Maksyma ta figuruje jeszcze na ścianach wielu sal sądowych, nie zawsze jednak stosowano ją istotnie. Procedura wymiaru sprawiedliwości przechodziła w biegu czasu wiele zmian. Brutalność i okrucieństwo metod karnych ustąpiły z czasem miejsca humanitarniejszym poglądom. Celem kary stała się poprawa przestępcy i ponowne włączenie go do kadr społecznych.

Dzieje kar cielesnych świadczą, że każda epoka, a nawet każdy naród w różny sposób usiłowały podnieść powagę prawa stosowaniem kar za jego pogwałcenie. Już Pismo Święte zaleca nie szczędzić rózgi w wychowaniu dzieci.

Kary cielesne miały podwójny cel: po pierwsze, dawały odczuć przestępcy przykre skutki pogwałcecenia przez niego obowiązujących praw, po drugie zaś usiłowały przez stosowanie fizycznych cierpień zmusić do zeznań. Wymiar sprawiedliwości stosował oprócz kar cielesnych, pozbawienie wolności, kary pieniężne oraz pozbawienie majątku i czci. Rzymianie przybijali przestępców do drzewa lub łamali ich kołem, Grecy zmuszali ich do wypicia trucizny. W innych krajach skazywano winnych na galery, ścinano, wieszano, topiono.

W czasach panowania siły, kary odznaczały się szczególnym okrucieństwem. Dzieje wymiaru sprawiedliwości w owym okresie stanowią najsmutniejszy dział historii. Występuje w nim cała złośliwość, podłość i namiętność natury ludzkiej. Okrutne przede wszystkim były rodzaje tortur, jakie zadawano, aby zmusić obwinionego do przyznania się. Gdy zaś przyznał się do winy pod wpływem nieludzkich męczarni, palono go na stosie lub ścinano.

Wielkie europejskie rewolucje zapisały się krwawo w dziejach wymiaru sprawiedliwości, który z równym okrucieństwem karał króla, jak zwykłego mieszczucha. Istnieją jeszcze niemi świadkowie procesów czarownic. Jedynie historykowi wiadomo, że ten czy ów stary budynek miejski był miejscem okrutnego pastwienia się nad niewinnymi ofiarami ciemnoty. W wielu muzeach przechowuje się narzędzia tortur i odtworzone są dawne więzienia, na widok których widz drętwieje z przerażenia. Można tam oglądać jeszcze śruby do wykręcania palców, buty hiszpańskie, „konfesjonał" torturowy, „żelazną dziewicę", pręgierze, szubienice, ruchome topory, żelazne kołnierze i mnóstwo innych narzędzi do wydobywania z obwinionych zeznań.

W krajach niemieckich stosowano pięć stopni tortur. Pierwszy polegał na pokazaniu oskarżonemu wszystkich narzędzi męki, aby go przerazić i zmusić w ten sposób do przyznania się. O ile ten widok nie skłonił go do zeznań, wkręcano mu palce w śruby. Tortury te trwały godzinę. Następowała kolej hiszpańskich tortur, które miażdżyły nogi. Podczas tych tortur kneblowano badanemu usta, aby przeszkodzić krzykom. Czwarty stopień mąk polegał na podciąganiu delikwenta do góry, zawieszając mu jednocześnie ciężary u nóg. Piąty stopień tortur zawierał wszystko, co okrucieństwo ludzkie mogło wymyślić. Obwinionemu wykręcano ręce ze stawów i wiązano je na karku. W tej pozycji podciągano go do góry. W celu spotęgowania męczarni, wkręcano mu palce w śruby i wkładano hiszpańskie buty lub ćwiczono go twardym rzemieniem i wbijano igły pod paznokcie.

Stosowano również często tortury ogniowe. Przypiekano ciało na wolnym ogniu, szarpano je rozpalonymi obcęgami lub palono przestępcę na stosie. Ciała straconych wystawiano często na widok publiczny. W Chinach i niektórych krajach Azji istnieje po dziś dzień zwyczaj wystawiania głów zbrodniarzy, wbijając je na pale. W Holandii stosowano tortury innego rodzaju. Dręczono obwinionych głodem, umieszczając ich jednocześnie w pobliżu kuchni, skąd dochodziła woń smakowitych potraw. Innych przywiązywano do słupów i lano im kropiami zimną wodą na wygoloną czaszkę. Tortury te powodowały zwykle szaleństwo i powolną śmierć. W Chinach wykręcają skazańcom uszy i skazują na „powolne" powieszenie. Stawiają go na stosie, ułożonym z dobrych polan, i zarzucają mu na szyję sznur, jak się to czyni na szubienicy. Następnie wyciąga się codziennie ze stosu jedno polano, skutkiem czego ciało skazańca opuszcza się powoli i sznur również powoli zaciska się dokoła szyi, aż dusi w końcu ofiarę.

Dzieje wszystkich krajów opowiadają o stosowaniu w przeszłości najrozmaitszych tortur, świadczących o okrutnej procedurze karnej, której nie wystarczały moralne cierpienia przestępcy, odtrąconego przez społeczeństwo.

Mowa Hitlera nie zatrzasnęła drzwi

Londyn, 28. 9. PAT. „Daily Telegraph" stwierdza, że płomienna retoryka mowy kanclerza Hitlera nie była dodatnim czynnikiem na rzecz uspokojenia umysłów. W najlepszym wypadku o mowie tej można powiedzieć, że podczas gdy zatrzaskuje ona drzwi, to nie barykaduje i nie zasuwa ich bezpowrotnie.

„Times", podobnie jak „Daily Telegraph" nie uważa aby mowa kanclerza Hitlera zamykała drzwi całkowicie. Podobnie, podkreśla „Times", rozumuje premier Chamberlain który raz jeszcze w[illegible]ał swego niezmordowanego ducha, ogłaszając deklarację na temat sytuacji, jaką przemówienie stwarza.

Tajemniczy samolot nad Wiedniem

Wiedeń. 28. 9. PAT. W Wiedniu wydano zakaz przelotu samolotów nad miastem oraz znaczą częścią najbliższej okolicy Wiednia. Wczoraj wydarzył się w Wiedniu wypadek pojawienia się na bardzo znacznej wysokości samolotu, który poczęły ostrzeliwać ustawione świeżo na północnym przedmieściu Wiednia liczne baterie arytlerii przeciwlotniczej. Ostrzeliwany smolot zniknął po pewnym czasie tak że trudno było ustalić jego pochodzenie.

Król Jerzy do ludu angielskiego

Glasgow, 28. 9. (R) Królowa angielska w towarzystwie księżniczek Elżbiety i Małgorzaty Róży dokonała wczoraj po południu w Glasgow poświęcenia największego na świecie statku pasażerskiego, chrzcząc go swym imieniem „Królowa Elżbieta". Przy tej sposobności królowa wygłosiła przemówienie, związane z obecną sytuacją.

„Dzisiejsza ceremonia — oświadczyła królowa — której tysiące ludzi tak skwapliwie oczekiwały, odbywa się w okolicznościach bardzo odmiennych od tych, jakich się spodziewano. Mam dla was jednak orędzie od króla. Wzywa on naród brytyjski, aby nie tracił otuchy mimo ciemnych chmur, jakie nad nami wiszą, a które wiszą w istocie nad całym światem. Król wie dobrze, że tak jak poprzednio w czasach krytycznych, naród brytyjski zachowa zimną krew i odwagę serca. Wie on też dobrze, że naród brytyjski obdarzy pełnym zaufaniem swych przewódców, którzy pod opieką Opatrzności czynią największe wysiłki, aby znaleźć sprawiedliwe i pokojowe rozwiązanie trudnych zagadnień, jakie stoją przed nimi.

W zaczarowanym kręgu „zdegenerowanej" sztuki

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika Wieczornego")

PARYŻ, we wrześniu.

Dochodzi się tam cichą, wąską uliczką Varenne. Jakże różnorodny jest Paryż! Człowiek, wędrujący starą uliczką Monftard, który o godzinie dziesiątej w nocy staje na placu teatru „Odeon", zastaję pustkę i ciszę — tylko u wylotu ulicy szumią drzewa Luksemburskiego ogrodu. Nawet auta suną cicho bezszelestnie: auta-widma. Zda się, że dobra wróżka zamknęła wszystkie klaksony, by nie budzić swoich „petits bourgeois". Wędrowcowi, kroczącemu wśród ciszy, i wśród echa własnych kroków, starymi uliczkami Quartier Latin lub dzielnicy 6-tej, trudno uwierzyć, że między nimi, a szerokimi, hałaśliwymi bulwarami istnieje jakieś pokrewieństwo. Ale taki już jest Paryż. Miasto kontrastów, miasto, którego nigdy się nie zna „au fond". Za każdym razem, podczas każdego spaceru odkrywa się coś nowego, jakiś skarb w postaci zbłąkanej starej uliczki, domu, zaułka.

Trudno wprawdzie powiedzieć, by muzeum tak znane, jak muzeum wielkiego Rodina, potrzebowało odkrywców. A jednak po dwóch godzinach spędzonych wśród bronzów i marmurów tego wielkiego rzeźbiarza, odnosi się wrażenie, że skromny świat doznań i przeżyć, wzbogacił się o coś nowego, niesłychanie cennego. Odkrywa się Rodina dla siebie.

Przechodzimy przez piękny cienisty ogród jaśniejący w oddali kilku posągami i reprodukcjami. — Wchodzimy do hallu. Po chwili za niesłychanie skromnym okupem (miły kasjer z czarującym uśmiechem... odmawia zniżki: dziennikarze, to według niego, ludzie bogaci... W swoim rodzaju oryginalny i odkrywczy punkt widzenia) dostajemy się do królestwa rzeźby.

Na pierwszy rzut oka uderza ogromna wszechstronność Rodina — od spokojnego ogromu wielkich, jasnych postaci do ruchliwej dynamiki małych ciemnych figurynek — co za rozpiętość, jakie bogactwo niuansów i gradacji. Spokojna prostota wielu rzeźb wskazuje na to, że Rodin korzeniami swymi głęboko tkwił w klasycznej rzeźbie. Taka choćby rzeźba jak „Smutek". Rodin przedstawia go w postaci trzech rosłych, silnych mężczyzn. Z muskularnych, pewnie ustawionych nóg bije siła, siłą i życiem pulsują szerokie torsy. Ale głowy pochylone, głowy wyrastające z silnych, lecz pochylonych karków są kontrastem, a przecież kontynuacją postaci. „Popatrzcie jak ogromny jest smutek silnych" — mówi Rodin. Wszystko staje się proste i jasne. Kluczem jest tu punkt widzenia, podejście. Znajdźcie je, a psychoanalityczne obrazy Picassa — lasy o ludzkich kształtach, trójpiersne kobiety, konstrukcje Braque'a i Legere'u staną się dla was równie jasne, jak złociste, rafaelowskie obrazy.

Po „Smutku" — inne rzeźby. Żywiołowe kobiece akty, zwiewna lekkość trzech roztańczonych sylwetek dziewczęcych. Uwspółcześnione trzy gracje o rysach mniej regularnych od tych, jakimi się odznaczają gracje z Luwru — ale ile tu życia, pędu świetnie uchwyconego.

Rodin nie podkreśla ostro konturów swych postaci. Kontury częstokroć zlewają się z sobą. W ten sposób Rodin wydobywał pożądany efekt psychiczny przez potęgowanie wrażenia wspólnoty. Przy tym każde ciało zachowuje odrębny wyraz, zlewanie się nie pozbawia go prężności i kształtu. Rodin kochał jak może nikt inny ciało ludzkie. Studiował pilnie każde drgnienie, każdy ruch czy szczegół. Na każdym kroku napotykamy studia ruchów ludzkich („L'etude du mouvement"). Rodin wierzył w sprężystość i rozciągalność ciała ludzkiego, wierzył, że ciało równie jak dusza, może wyjść poza swoje granice, przezwyciężyć własny opór. Tym tłumaczą się dziwacznie i pozornie nieprawdopodobnie powykręcane kończyny i tułowy niektórych postaci. U Rodina szyja, zdawałoby się, nagle wyrasta z uda, głowa wysuwa się spośród kolan. Nie ma rzeczy nieprawdopodobnych.

Ale z tym zagadnieniem łączy się już sprawa pewnego filozoficznego poglądu na świat. Chociażby sprawa rąk u Rodina. Rodin rozumie ważkość ręki. Ręce szeroko rozwarte silne, chwytne, pożądliwe. Dłoń szeroka, mocarna, ale... koniuszki palców ugięte, pokornie spływają w dół. Usiadła na nich mała kobietka. Olbrzymia dłoń i filigranowa figurynka — ileż tu prawdy życiowej. Oryginalna transpozycja Herkulesa i Omfali, lub rodinowskiej rzeźby „Odwieczne bóstwo". „Odwieczne bóstwo" jest kompozycją dwu postaci — kobiecej i męskiej. Mężczyzna klęczy u nóg kobiety — bóstwa. Od „Odwiecznego bóstwa" do owej dłoni prowadziła droga męczących poszukiwań. Rodin wielokrotnie przeżuwał w sobie ten sam problem, szukał nowego wyrazu dla jednej i tej samej rzeczy. A oto znów ręce. Ręce, wysmukłe, uduchowione, wzniesione ku niebu, jak dwie gotyckie wieże. Ta rzeźba nosi nazwę „la Cathedrale" Katedra. Ten pęd ku niebu dla którego uchwycenia średniowieczni majstrzy wznosili olbrzymie kościoły, Rodin skondensował w dwóch ludzkich rękach.

Rodin kochał twarz człowieka na równi z ciałem. W innym wypadku nie stworzyłby „Mieszczan z Calais". „Mieszczanie z Calais" arcydzieło formy i treści, są rzeźbą o podkładzie historycznym. Obrazuje ona moment historyczny z okresu wojny stuletniej. Wręczenie przez delegację mieszczan kluczy królowi francuskiemu. Cóż za bogactwo psychologiczne. Każda postać żyje odrębnym życiem. Inny wyraz oczu, ciała, dłoni. Od razu nasunęło mi się porównanie z „czterema apostołami Dürrera.

Jeszcze jeden rzut oka na fragmenty niedokończonych prac Rodina, na szereg pysznych biustów, spomiędzy których mocą wyrazu frapują popiersia; znanego malarza z epoki początków plainairu, Bastein-Lepuge'a i Balsaca. Jeszcze jedno spojrzenie na piękny ogród, na ogromną postać mocarnego, rodinowskiego myśliciela, który nic nie ma wspólnego z owym szablonowym obrazem eterycznego marzyciela. „Myśliciel" Rodina myśli całym sobą; jest to myśl, wyrosła z żyznej gleby ciała.

Opuszczając muzeum Rodina, rozumiemy dobrze, dlaczego Izadora Duncan nazwała wielkiego rzeźbiarza „bogiem życia".

Eugene Rodin — to uosobienie życia — jego dynamiki i wielopstaciowości.

Wracamy. W metrach, w autobusach ludzie łapczywie pochylają się nad gazetami; w „bistrach" mówi się o wojnie. W kawiarniach tłoczą się ludzie, czekają na mowę Hitlera. Nastrój niespokojny, podminowany.

Nagle przychodzi na myśl, że Hitler napewno zaliczyłby Rodina do owych przedstawicieli sztuki „zdegenerowanej", których dzieła Niemcy obecnie wyprzedają. I wydaje mi się, że nazwanie Rodina degeneratem jest równoznaczne z podciągnięciem pod wspólny mianownik degeneracji — życia i wszystkich jego ciekawych i złożonych momentów.

IRMA KANFER.

K. WEISS

STRACHY W HOLLYWOOD

Elegancki samochód sunął cicho po uśpionej alei. Przed żelazną furtką ogrodzenia willi zatrzymał się cicho, jak cień. Mary wyskoczyła lekkko na chodnik. Otworzyła kluczykiem drzwiczki w ogrodzeniu i skinęła szoferowi ręką.

— Może pan wracać. Na dzisiaj nie będę potrzebowała więcej wozu! Dobrej nocy!

Przez chwilę jeszcze migało na odludnej ulicy jasne światło jej samochodu, a potem zapadła niema cisza. Mary z lekkim drżeniem serca szła wygracowanymi ścieżkami swej posiadłości.

Elegancka willa gwiazdy filmowej, a raczej pałac w stylu gotyckim, zbudowany na życzenie i według wskazówek słynnego reżysera, stał wśród drzew tajemniczo szepcących. Miniaturowe rozety, baszty, blanki średniowiecznej budowli, wzniesionej przed niedawnym czasem w najmodniejszej dzielnicy Hollywood budziły zazdrość gwiazd i gwiazdorów filmowych. Mary była dumna ze swej posiadłości, przypominającej raczej średniowieczne prowansalskie opactwo, niż willę gwiazdy filmowej.

Tuż obok wyżwirowanej ścieżki pluskała woda w basenie i szemrała cicho fontanna. — Dookoła na trawnikach piętrzyły się piramidy tuj, kształtowanych w najdziwniejszych formach przez doświadczonych ogrodników.

Pałac pogrążony był w uśpieniu.

— Ach, więc nie spóźniłam się na konferencję! — mruknęła diva do siebie. To dobrze, to znak, że Reburne nie przyjechał jeszcze!

Potem szła szybko w kierunku pałacu. Otworzyła drzwi wejściowe i weszła do środka. Zapaliła lampę w średniowiecznym hollu. Nie była jeszcze oswojona z tym nowym mieszkaniem. Dziwaczne mury i ozdoby budziły w niej pewien rodzaj lęku.

Mary wiedziała jednak, że wystarczy tylko drobny ruch ręki, naciśnięcie kontaktu elektrycznego dzwonka i cisza ta roztopi się w gwarze rozbudzonej służby. Czarny kamerdyner pospieszy zdjąć z jej ramion płaszcz futrzany. Kilka panien powiernic pomoże jej przebrać się. Przyniosą natychmiast kolację itd....

Pałac jednak był pogrążony w ciszy, a Mary zanadto ogłuszona hałasem gwarnego miasta, pracą, wizytami u modystek, u „doktorów kosmetyki" żeby nie pragnć ciszy.

Powiesiła płaszcz na wieszaku i poszła wolno po schodach na pierwsze piętro. Nie zapalając światła, podeszła do drzwi, wiodących na średniowieczny balkon, który miał zastępować słoneczne terasy. Odetchnęła głęboko powietrzem nocy.

Mary pochyliła się nad poręczą balkonu — patrząc w ciemność nocy. Nadsłuchiwała warkotu auta, którym miał przyjechać znakomity reżyser wraz z autorem scenariusza. Ach, ten Reburne. Co za dziwaczne pomysły miewa ten człowiek! Oto dziś zapowiedział swoją wizytę o północy w towarzystwie autora scenariusza. Przyrzekł też Mary, jak zwykle, „miłą niespodziankę".

— Co to będzie? — myślała Mary. — Pewne jakieś chińskie cacko dla odmiany. A może jaki egzotyczny bożek, mający przynosić szczęście swoim posiadaczom?

Noc panowała czarna nad willową dzielnicą Hollywoodu. Nie dochodził najmniejsy szmer do uszu divy filmowej wspartej na poręczy średniowiecznego balkonu.

Nagle mignął przed jej oczyma jakiś cień.

— Kto to?

— Tss — odezwał się cień, stając przed nią.

Mary zachwiała się. Byłaby upadła na ziemię. Przez poręcz średniowiecznego balkonu, przeskoczył jednym susem jakiś nieznany człowiek. W jego ręku zamigotała lufa rewolweru

— Ręce do góry, proszę pani — odezwał się cichy głos.

Mary instynktownie usłuchała rozkazu.

— A teraz proszę do pokoju — rozkazywał tajemniczy człowiek. Tylko proszę nie usiłować krzyczeć. Będę strzelał!

Mary poszła przed bandytą. Otworzyła drzwi. Potem napastnik wszedł za nią. Gdy już byli w pokoju, nacisnął ręką kontakt elektryczny i fala miękkiego światła zalała średniowieczną komnatę. Mary spojrzała na napastnika i oniemiała.

— Henry. — krzyknęła rozpaczliwie. — Henry, to ty?

Bandyta zmieszał się. Patrzył przez chwilę uważnie na przerażoną artystkę i wreszcie schował rewolwer.

— Usiądź — powiedział do Mary rozkazująco.

Mary usiadła w głębokim fotelu. Przyciska ła gwałtownie ręką bijące serce.

Henry — wyszeptała wreszcie — to niemożliwe!

Napastnik uśmiechnął się boleśnie.

— Niemożliwe? A jednak to jest prawda.

— Jakto, ty w takim położeniu? — mówiła

TAJEMNICZA SZKATUŁKA Z PRZEPISEM ...JAK RATOWAĆ ANGLIĘ

Niewielu jest ludzi, którzy nie lubią słuchać historii o duchach i zjawach, a są i tacy, którzy noszą w sercu jakiś niewymowny strach. Przerażenie i tajemnica kończą się dopiero z chwilą śmierci, która jest przecie ostatecznym wyzwoleniem...

Tak więc — opowiada M. Caron w „Marianne" — pomimo, że Anglia jest krajem realistów... w Londynie widziano ducha Anny Boleyn, w starej wieży.

Wartownik czuwający przy St. Martin przed kilkoma dniami usłyszał wśród nocy straszliwy krzyk, po którym nastąpiło wołanie „Ratunku!" Wartownik pośpieszył w tą stronę i zobaczył młodego żołnierza, który leżał zemdlony. Gdy go przywrócono do przytomności i zasypywano pytaniami nieszczęśliwiec opowiedział, że o trzy kroki od siebie zobaczył zjawę Anny Boleyn z uciętą głową. Przypomniano sobie wówczas, że analogiczny fakt miał miejsce pewnej nocy w roku 1933 i że wówczas przez czas dłuższy nikt nie odważał się przechodzić wieczorem koło wieży.

Lista „zjaw" jest długa. Niektóre z nich zdobyły sobie sławę światową, inne znane są tylko w promieniu kilku czy kilkunastu mil.

„Białe damy"

Oprócz duchów „rodzinnych" są, że tak powiem, zjawy dynastyczne, które przepowiadają losy nie ludzi-, lecz krajów. Do takich zjaw należy „biała dama" z pałacu cesarskiego w Berlinie. Błądzi ona po korytarzach gmachu, którego fundamenty zanurza ją się w wodę Sprewy. Legenda mówi, że jest to zjawa biednej starej mieszkanki Berlina, której lepiankę elektor Brandeburski polecił zburzyć, aby rozszerzyć swój pałac. Staruszka umarła z rozpaczy i od chwili śmierci ukazuje się stale królom Prus.

Frydryk I. złożony ciężką chorobą zobaczył ją u swego łoża. Podobno pogodził się z losem. Podobno zamówił trumnę, a ponieważ był sparaliżowany, polecił żonie położyć się w niej na chwilę, aby zobaczyć czy ma dobre wymiary — i zmarł spokojnie wieczorem tegoż dnia.

Zjawa goni króla

Zjawa wierna swoim obowiązkom, pogoniła za Fryderykiem Wielkim aż do pałacu w Sans Souci. Król zobaczył ją pewnego popołudnia. Spisał testament, rozkazał, aby go pochowano na pięknym tarasie razem z ulubionymi psami i końmi — i zmarł w dwa dni później.

Od tej chwili mara ukazywała się nieuchronnie wszystkim następującym po sobie królom pruskim.

I w tym roku choć pałac królewski dawno opustoszał — znów ją ktoś widział wędrującą po korytarzach.

„Otworzyć szkatułkę"

W Anglii mówi się teraz nieustannie o innym duchu: o zjawie prorokini.

Na kilka lat przed wielką wojną w Devonshire umarła tkaczka Joanna, o której mówiono, że obdarzona była darem jasnowidzenia. Pozostawiła ona w spuściźnie niewielką szkatułkę zawiązaną i opieczętowaną. Testament opiewał, że szkatułkę tę wolno otworzyć w chwili niebezpieczeństwa narodowego, gdyż mieści się w niej przepis... jak ratować Anglię. Z chwilą wybuchu wojny utworzyła się prawdziwa sekta, której hasłem było: „Otworzyć szkatułkę". Niestety nie można było o tym marzyć, ponieważ zgodnie z wolą testatorki może to mieć miejsce jedynie w obecności 80 biskupów.

I oto w tej chwili sprawa szkatułki stała się znów aktualna.

Znaleźli się ludzie, którzy widzieli zjawę Joanny. Twierdzą, że wędruje ona ulicami Londynu; że wróciła, aby żądać otwarcia szkatułki. Sekciarze nie mają najmniejszej wątpliwości co do tego i tworzą dziwaczną organizację, która żąda, aby Wielka Brytania zapoznała się jak najśpieszniej ze wskazaniami prorokini.

Kolonia im. Adolfa Cremieux w Palestynie

Paryż, 28. 9. ŻAT. Przy udziale przeszło 100 delegatów z licznych gmin żydowskich we Francji i w Afryce Południowej odbyła się w tych dniach w Paryżu konferencja Żydowskiego Funduszu Narodowego. Referaty i przemówienia wygłosili M. M. Usyszkin, I. Naiditsch, Zalman Schneur, dr Nahum Goldmann i inni. Z okazji jubileuszu 75-lecia urodzin Usyszkina, Goldmann zgłosił wniosek zebrania 75.000 franków na rzecz Ż. F. N. Zbiórka, przeprowadzona na miejscu, dała jednak aż 120.000 franków. Usyszkin zreferował sytuację w Palestynie i zgłosił wniosek założenia w Palestynie kolonii imienia „wielkiego Francuza i wielkiego Żyda" Adolfa Cremieux. Wniosek został jednomyślnie przyjęty. Akcja zbiórkowa na rzecz Ż. F. N. przeprowadzona była w 24 miejscowościach we Francji i Francuskiej Afryce Południowej i przyniosła w roku ubiegłym 1,200.000 franków. Konferencja uchwaliła rezolucję o obecnej sytuacji w Palestynie.

dalej, ocierając chusteczką czoło zroszone potem. Ty tutaj, ty, sławny artysta?

Henry uśmiechnął się smutnie.

— Cóż chcesz! Dla ciebie jest to niezrozumiałe! A oto do czego doszedłem. Tak, kochanie, byłem sławny i wzięty przed dziesięciu laty, ale potem — Henry zgrzytnął zębami — ale potem przyszedł ten przeklęty dźwiękowiec i wyrzucono mnie z atelier. Byłem do niczego, nie miałem fonicznego głosu. „Fonicznego głosu" — powtórzył z gorzką ironią.

— Ale przecież — obruszyła się Mary — przecież nie trzeba się było poddawać. Trzeba było walczyć!

— Walczyć, tak! I ja walczyłem. Och, jakże ciężko, jakże długo, jakże wytrwale! Walczyłem, szukałem, pukałem do drzwi wszystkich przedsiębiorstw filmowych. Wyjechałem nawet na kontynent, do Anglii, ale i tam spotkały mnie same niepowodzenia. Głos miałem fatalny. Reżyserzy wzruszali tylko ramionami na moje propozycje. Jednym słowem, skończyłem się!

Mary znów przerwała dziwnemu gościowi.

— Ale przecież miałeś dużo pieniędzy!

Henry uśmiechnął się smutnie, patrząc na uroczą gwiazdę filmową.

Mary zagryzła wargi. Przypomniała sobie doskonale te odległe czasy. Przecież to Henry zrobił z niej wielką artystkę. Łożył na nią olbrzymie sumy. Wille, eleganckie wozy, służba — to wszystko było opłacane przez niego! Od kogo innego Mary nie byłaby przyjęła tego wszystkiego, ale od Henry'ego przyjęła, z tej prostej przyczyny, że kochała go tak mocno!

Mary przymknęła oczy. Teraz przypomniała sobie dokładnie pewien wieczór, gdy słynny producent filmowy powiedział Henry'emu, że się nie nadaje do dźwiękowca. Henry odszedł wtedy bez pożegnania. Pamiętała o nim przez dni kilka, ale potem przyszła praca w atelier i.... Mary zapomniała o Henrym.

— Ach — szepnęła do siebie, patrząc na wytarte ubranie byłego gwiazdora. — To ja jestem temu winna. Nie wolno było go opuszczać w nieszczęściu.

Henry tymczasem dokończył swych wyjaśnień.

— Cóż chcesz, nie szanowałem pieniędzy — Wyrzucałem je przez okno!

Nagle Mary przypomniała sobie, że za chwilę może wejść do pokoju Reburne. Zerwała się z fotelu.

— Słuchaj, Henry, idź już sobie, idź w tej chwili. Nie wyrzucam cię za drzwi, broń Boże Tylko idź. Możesz przyjść jutro, kiedykolwiek kiedy chcesz, tylko teraz idź, na miłość Boską!

Henry uśmiechnął się..

— Otóż to właśnie, że nie pójdę! — powiedział z przekąsem.

Mary poczęła szukać w biurku. Wydobyła plik banknotów, usiłując wręczyć je napastnikowi. Potem zerwała z szyi sznur drogocennych pereł. Lecz Henry śmiał się jak szaleniec przeciągle, głośno.

Nagle drzwi komnaty otworzyły się z trzaskiem i stanął w nich Reburne. Śmiał się do rozpuku, patrząc na wystraszoną artystkę.

— Ależ wam się udało moje dzieci? Świetnie, cudownie! Bosko! To była niezapomniana scena. No a teraz uściskajcie się, moje dzieci. Mary, nie rób takich oczu. Przecież to było z góry przygotowane.... żeby wyszło naturalnie! No, przywitajże się z Henrym, koteczko. Przecież to nasz stary znajomy. Dość się nawywczasował. Trzeba go było raz wreszcie wskrzesić napowrót do życia, do życia w filmie. A operator filmował was przez otwór w ścianie, moje dzieci. Ha ha, a co, nie doskonały pomysł, żeby zagrać naturalnie tą scenę.

Prof. Felix Frankfurter — najpoważniejszym kandydatem do najwyższego sądu federalnego Stanów Zjednoczonych

Nowy Jork, 28. 9. ŻAT. „New York Herald Tribune" donosi, że według wszelkiego prawdopodobieństwa prezydent Roosevelt powoła prof. Felixa Frankfurtera na opróżnione po śmierci Benjamina N. Cardozy stanowisko sędziego federalnego sądu najwyższego U. S. A. Że kandydatura prof. Frankfurtera ma największe szanse na nie obsadzony fotel sędziowski, dowodzi także ankieta, przeprowadzona ostatnio przez federalny związek prawników.

Felix Frankfurter urodził się we Wiedniu w listopadzie 1882. Studia prawnicze ukończył na uniwersytecie Harwarda, zaś od r. 1914 jest profesorem Harward Law School. Frankfurter jest autorem licznych dzieł prawniczych i piastował szereg wysokich urzędów w sądownictwie federalnym. Przed laty Frankfurter był także czynny w ruchu syjonistycznym w Ameryce. W 1919 roku był on członkiem delegacji żydowskiej, czynnej na paryskiej konferencji pokojowej.

—oo—

Hr. Larisch opuścił Czechosłowację

Cieszyn 28. 9. PAT. Konsul angielski w Mor. Ostrawie zalecił znanemu właścicielowi dóbr i zakładów przemysł. w zagł. karwińskim **hr. Larischowi, który posiada obywatelstwo angielskie, opuszczenie Czechosłowacji. W dniu wczorajszym hr Larisch przybył do Polskiego Cieszyna i udał się do swoich dóbr, położonych w Polsce.**

Arbitraż bawełny w Gdyni

Gdynia, 28, 9. PAT. W poniedziałek, dnia 26 bm. odbyło się w Gdyni uroczyste poświęcenie gmachu zrzeszenia interesentów handlu bawełną oraz inauguracja arbitrażu bawełny.

W imieniu rządu Rzeczypospolitej wygłosił przemówienie powitalne wiceminister Przem. i Handlu p. M. Sokołowski.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Nowy rozkład jazdy wchodzi w życie dnia 1 października

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie komunikuje: W nocy z 1 na 2 października br. wchodzi w życie na całej sieci PKP nowy jesienno zimowy rozkad jazdy pociągów pasażerskich, ważny do dnia 14. 5. 1939 r. Egzemplarze wspomnianego nowego urzędowego rozkładu jazdy, wydania Ministerstwa Komunikacji są do nabycia w sklepach i kioskach Tow. Księgarni Kol. „Ruch".

Katastrofa samochodowa pod Bochnią

11 osób odniosło rany.

Na drodze pod Trzcianą w pow. bocheńskim wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa. Autem ciężarowym, należącym do Jana Borówki z Bronowic Małych pod Krakowem, powracało 14 handlarzy bydła z targu. Przy zjeżdżaniu z wysokiego spadu pod Trzcianą nagle zerwały się w samochodzie hamulce, wskutek czego wóz runął do przydrożnego rowu, grzebiąc pod sobą jadących. Cztery osoby odniosły ciężkie rany, a siedem — lżejsze. Samochód uległ poważnemu uszkodzeniu. Rannych przewieziono do szpitala powszechnego w Bochni.

Krwawa rozprawa zięcia z teściem

Zadał starcowi 9 ciężkich ran nożowych.

Między Stanisławem Celejem, gospodarzem w Rybnej, w pow. krakowskim, a jego zięciem 34-letnim Tomaszem Felusiem istniały od dłuższego czasu spory na tle majątkowym. W niedzielę 12 czerwca b. r., kiedy Celej szedł ulicą do kościoła na nabożeństwo, napadł nań znienacka jego zięć, który nożem zaczął zadawać starcowi okrutne ciosy, gdzie popadło. Celej broczący obficie krwią padł na ziemię, a rozjuszonego napastnika z trudem oderwali od ofiary przechodzący wieśniacy. Jak się okazało, Celej odniósł ciężkie uszkodzenia ciała, gdyż bestialski zięć zadał mu ogółem 9 głębokich ciosów w głowę, klatkę piersiową, plecy, ramię i nogi. W dniu dzisiejszym Feluś zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Krakowie. Rozprawie przewodniczy s. o. dr Bartynowski. Oskarża prok. Bieńkowski. Obronę wnosi adw. Jan Woźniakowski.

Żywiołowa manifestacja w Białej za przyłączeniem Śląska Zaolzańskiego

Bielsko 28. 9. (R) W dniu wczorajszym odbył się w Białej na Pl. Wolności manifestacyjny wiec przy udziale tysięcznych tłumów w sprawie przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Rzeczypospolitej. Ostre w treści przemówienia wygłosili b. poseł dr Zakrocki oraz prof. Lubas, przy wtórze żywiołowych okrzyków na cześć Armii i Jej Wodza. Imponująca manifestacja skończyła się odśpiewaniem Roty i hymnu państwowego, poczem olbrzymi pochód skierował się pod gmach Starostwa w Białej, a stąd ulicami Białej do Bielska, gdzie tłum w dalszym ciągu demonstrował przeciw Czechosłowacji.

Biała i Bielsko uroczyście witały wojsko wracające z manewrów.

Bielsko, 28. 9. (R.) W ub. niedzielę odbyło się w Białej i Bielsku uroczyste powitanie powracających z ćwiczeń miejscowych pułków. O godz. 9 odbyła się na błoniach w Białej przed Domem Żołnierza msza polowa, poczem imieniem miasta Bielska powitał powracające oddziały wiceburmistrz inż. Ślusarczyk, a imieniem miasta Białej inż. Szumiec. Na serdeczne słowa powitania odpowiedział płk. Kustroń. Po odegraniu hymnu państwowego uformowane szeregi wojska przemaszerowały ulicami Białej i Bielska, a ustawiona w szpalerach ludność obu miast witała je owacyjnie, obsypując żołnierzy kwiatami.

Wspaniale wypadła defilada wojska, która odbyła się na ul. 3 Maja w obecności płk. Kustronia, starosty bielskiego mgra Bocheńskiego, wicestarosty z Białej mgra Barszczewskiego burmistrza dra Przybyły i przedstawiciela Magistratu m. Białej, inż. Szumca. Ludność Bielska i Białej, która ze względu na szczególne serdeczne węzły, łączące ją z całym Śląskiem Cieszyńskim, przeżywa w tych dniach podniosły nastrój, dawała głośno wyraz swym gorącym uczuciom dla Armii Polskiej.

Ujęcie sprawców bandyckiego napadu na sędziego

Bielsko, 28. 9. (R.) Bielsko znowu poruszone zostało wiadomością o zuchwałym napadzie rabunkowym, który w jasny dzień miał miejsce na uczęszczanym szlaku turystycznym Szyndzienia - Klimczok w Beskidach Śląskich. Dnia 25 bm. o godz. 9 rano sędzia Sądu Gr. w Bielsku, Karol Bonczek szedł w towarzystwie swej żony na wycieczkę. Gdy oboje znajdowali się za schroniskiem na Szyndzielni, napadło na nich nagle trzech bandytów uzbrojonych w broń i noże, żądając wydania pieniędzy i kosztowności. Sterroryzowany sędzia wydał bandytom zegarek, gotówkę oraz dwa plecaki z prowiantami, poczem sprawcy napadu szybko oddalili się z łupem. Napadnięty ochłonąwszy z pierwszego wrażenia rzucił się jednak za nimi w pościg, a dopadłszy ich stoczył z nimi walkę, choć miał przy sobie jedynie laskę. W tym momencie jeden z opryszków wystrzelił w stronę sędziego raniąc go w prawą pierś. Sędzia broczący krwią upadł na ziemię, bandyci w międzyczasie zbiegli do lasu, a żona ofiary napadu zaalarmowała pomoc. Pogotowie ratunkowe przewiozło rannego do szpitala w Bielsku. Życiu jego mimo postrzału w pierś, nie zagraża niebezpieczeństwo. Zawiadomiona o wypadku komenda pow. P. P. wszczęła natychmiastowy pościg za bandytami i zarządziła w górach okolicznych obławę. W niespełna dwie godziny po wypadku przychwycony został z bronią w ręku w dolinie Marszałka Piłsudskiego w Wapienicy, jeden ze sprawców, którym okazał się 19-letni Antoni Kusz z Załęża pod Katowicami. Kusz przyznał się do napadu. W toku dalszych dochodzeń policja ustaliła, że wspólnikami jego byli 20-letni Alfred Tomecki i 19-letni Franz Mober, obydwaj z Ochojca pod Katowicami. Zachodzi uzasadnione podejrzenie, że wymieniona trójka bandycka od dłuższego czasu grasowała w tej części Beskidów, niepokojąc przechodzących turystów.

Na Komitet Pomocy Rodakom z Zaolzia

Na rzecz Komitetu Pomocy Rodakom z Zaolzia, zorganizowanego wczoraj w Krakowie, złożyli ofiary m. in. prezydent m. Krakowa, dr M. Kaplicki imieniem zarządu miasta 1000 zł, oraz 200 zł z prywatnych funduszów, pracownicy polskiego monopolu tytoniowego w Krakowie 1500 zł oraz uczestnicy zebrania organizacyjnego na ratuszu krakowskim.

Wiec lekarzy-żydów

Wiec lekarzy Żydów w sprawie niedopuszczenia Żydów na wydział lekarski U. J. odbędzie się w poniedziałek dnia 3 października o godz. 18.30 w Krakowie w budynku Domu Sierót przy ul. Józefa Dietla 64. Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Skład okręgowych komisyj wyborczych

Skład komisyj wyborczych na terenie Krakowa jest następujący: W okręgu wyborczym Nr 80 przewodniczcym jest sędzia dr Podobiński, zastępcą — sędzia Kołbuszewski, członkami: Wł. Gaertner, Cz. Czarnecki, mgr Tyczka i A. Jarosz. Zastępcami są: mgr Senkowsi, J. Firla, T. Nartowski i A. Malarz. W okręgu Nr 81 przewodniczącym jest sędzia Kąwa, zastępcą sędzia Frey, a członkami: E. Hardt, M. Borowiec, dr Starzycki i dr Jaworski. Zastępcami są: J. Nalepa, dr Jakubowski, J. Wodnicki i Cz. Nabel.

Zapisy na Studium WF Uniwersytetu Jagiellońskiego

Dyrekcja Studium Wychowania Fizycznego U. J. w Krakowie ogłasza dodatkowe wpisy na Studium Wychowania Fizycznego U. J. dla mężczyzn, którzy zostali zwolnieni ze służby wojskowej po dniu 19 września br.

Podania o przyjęcie na Studium przyjmuje Dyrekcja do dnia 4 października włącznie. — Adres: Studium Wychowania Fizycznego U. J. Kraków, ul. Zyblikiewicza 5.

Afera dewizowa

Na zarządzenie prokuratora aresztowano w Krakowie, b. dyrektora działu ubezpieczeń Tow. „Feniks" Alstetera i urzędnika pocztowego M. Zimmera, stojących pod zarzutem usiłowanego wysłania do Francji pocztą lotniczą kwoty 2000 zł. Dochodzenia są w toku.

—oo—

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Środa godz. 8 wiecz.: „Jan"

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Ludzie z zaułka" (Jean Gabin) i „Śmiertelni wrogowie" (Ken Maynard.

APOLLO: „Naga prawda" (Irena Dunne i Gary Grant).

ATLANTIC: „Pensjonarka" (Deanna Dorbin) i „Wzgardzona")John Boles' Barbara Stanwyck).

LOPP: „Swiecznik królewski" (Wiljam Powell) oraz „Huragan".

PROMIEŃ: „Znachor" (K. Junosza-Stępowski).

STELLA: „Łódź śmierci".

ŚWIT: „Drapieżne maleństwo".

SZTUKA: „Przeklęta" (Imperio Argentina).

UCIECHA: „Robin Hood" z Errolem Flynnem i Olivią de Havilland.

WANDA: „Profesor Wilczur" (K. J. Stępowski, Barszczewska i inni).

—oo—

CYRK STANIEWSKICH

(obok boiska Cracovii)

Dziś we środę 28 września 1 przedstawienie o godz. 8.30 wiecz.



ŚWIATOWA LISTA NAJLEPSZYCH LEKKOATLETÓW

Tygodnik sportowy „Der Leichtathlet" publikuje światową listę najlepszych 10 zawodników w każdej konkurencji lekkoatletycznej. Lista ta uwzględnia wszystkie wyniki tegoroczne, uzyskane do dnia 22 bm.

Ciekawsze dane notujemy: na 100 m. — po 10,3 sek — Ben Johnson (St. Zj.) i Osendarp (Hol.), po 10,4 sek. uzyskali: Parrin Walker, Marini, Strandberg, van Beveren, Sjövall i Blackett (Panama).

Na 200 mtr.: 20,6 sek. — Jeffrey (St. Zj.), 20,8 sek. — Lewis (St. Zj.), 20,9 sek. — Perrin Walker, Allen (Am.), Emigh (Am.), Orr (Kanada), 21 sek. — Rodenkirchen, Hiserman, Elsworth (wszyscy St. Zj.).

Na 400 mtr.: 46,6 sek. — Mallott (St. Zj.), 46,9 sek. — Brown (Ang.), 47 sek. — Woodruff (St. Zj.), Harbig (Niemcy), Belcher (St. Zj.), 47,1 sek. — W. Miller (St. Zj.).

Na 800 mtr.: 1:48,4 min. — Wooderson (Ang.), 1.50,6 min. — Harbig. 1:50,7 min. — Lanzi, 1:51,3 min. — Woodruff, 1:51:4 min. — Boot (N. Zelandia), 1:51,5 min. — Borck (St. Zj.), 1:51,5 min. — Lveque (Fr.), 1:51,9 min. — Marion (St. Zj.).

1.500 mtr.: 3:48,8 min. — Wooderson, 3:49,4 min. — Fenske (St. Zj.), 3:50 min. — Mostert (Belgia), 3.52 min. — Hartikka (Finl.) 3:52,2 min. — H. Jonsson (Szwecja), Sarkama (Finl.).

3.000 mtr.: 8:18,6 min. — Jonsson (Szwecja) 8:22,2 min. — Maeki (Finl.), 8:22,6 min. — Pekuri (Finl.), 8:25,6 min. — Siefert (Dania), 8:26,2 min. — Rasdall (Norw.).

5.000 mtr.: — 14:18 min. — Salminen (Finl.), 14.26,8 min. — Maeki (Finl.), 14.27,4 min. — Pekuri (Finl.), 14:28,8 min. — H. Jonsson (Szwecja), 14.30 min. — Lehtinen (Finl.), 14:35,6 min. — Szabo (Węgry), 14.36,2 min. — Siefert (Dania).

PRZED BOKSERSKIMI MECZAMI POLSKI Z NIEMCAMI I ŁOTWĄ

Rotholc w reprezentacji przeciw Niemcom

Zarząd PZB w Poznaniu obradował wczoraj nad sprawą najbliższych meczów bokserskich reprezentacji Polski — z Niemcami i Łotwą w dniu 6 listopada br.

Odnośnie meczu z Niemcami zarząd PZB zdecydował zaproponować Niemcom przesunięcie terminu spotkania na dzień 13 listopada, ze względu na to, że dzień 6 listopada jest dniem wyborów do Sejmu R. P. Trmin meczu z Łotwą w dniu 6 listopada zarząd PZB postanowił utrzymać, gdyż spotkanie to rozegrane zostanie wieczorem, a więc już po głosowaniu.

Jednocześnie ustalono skład reprezentacji Polski na mcz z Niemcami. Skład ten przedstawia się następująco w kolejności wag:

Rotholc, Sobkowiak (Janowczyk), Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Szymura i Piłat.

Jak wiadomo, mecz z Niemcami rozegrany zostanie w Kolonii.

Mecz z Łotwą mieć będzie miejsce w Toruniu. Skład reprezentacji Polski przeciwko Łotyszom ustalony zostanie w przyszłym tygodniu.

LISTA KWALIFIKACYJNA NAJLEPSZYCH TENISISTÓW

Prezydent francuskiej Federacji tenisowej, Pierre Gillou ogłosił we wtorek swoją doroczną listę klasyfikacyjną najlepszych tenisistów świata. Lista przedstawia się nast.: Panowie: 1) Donald Budge (Ameryka) 2) J. Bromwich (Australia) 3) B. Riggs (Ameryka) 4) W. Austin (Anglia), 5) Adrian Quist (Australia), 6) Gene Mako (Ameryka), 7) Sidney Wood, (Ameryka) 8) J. Hunt (Ameryka) 9) Roderich Menzel (obecnie Niemcy) i 10) Puncec (Jugosławia).

Na dalszych miejscach: 11) Yamagishi (Japonia) 12) Parker Pajkowski (Ameryka) 13) Hopman (Australia) 14) Grant (Ameryka), 15) Henkel (Niemcy) 16) Petra (Francja) 17) Szigeti (Węgry).

Panie: 1) Helen Moody Wills (Ameryka) 2) Hilde Sperling (Dania) 3) Alice Marble (Ameryka) 4) Helen Jacobs (Ameryka), 5) Sara Fabyan (Ameryka), 6) Jadwiga Jędrzejowska (Polska) 7) D. Bundy (Ameryka) 8) Simone Mathieu (Francja) 9) N. Wynne (Australia) i 10) M. Lumb (Anglia).

Baworowski w finale mistrzostw tenisowych Rumunii

W Bukareszcie odbywają się obecnie zawody tenisowe o mistrzostwo Rumunii z udziałem zawodników polskich i czechosłowackich.

Z Polski startuje Baworowski, który kolejno pokonał Rumunów Benedeka 6:4, 6:3, Cara Iulisa 6:2, 6:2, a w półfinale mistrza Rumunii Schmidta 6:4, 6:4, 17:15.

Baworowski w ten sposób zakwalifikował się do finału, w którym spotka się z Czechem Cejnarem, który w półfinale pokonał b. mistrza Rumunii Tanacescu 6:4, 4:6, 6:4, 6:4.

W grze podwójnej panów para polsko rumuńska Baworowski—Benedek pokonana została przez parę rumuńską Botez—Rurac 7:5, 2:6, 3:6.

Koszykarki polskie na mistrzostwach Europy

W dniach od 11 do 17 października rozegrane zostaną w Rzymie mistrzostwa Europy w koszykówce pań.

W zawodach tych weźmie udział reprezentacja Polski, która wyjedzie z Warszawy do Rzymu w dniu 8 października. W Warszawie odbywa się już obecnie wspólny trening zawodniczek, przewidzianych do reprezentacji Polski. Udział w treningu biorą:

zawodniczki AZS — Wiszniewska, Wojnarowska, Jaślikowska, Brzóstowska, Bruszkiewiczówna i Gąsiorowska, z Polonii — Kamecka oraz 3 łodzianki — Filipiakówna, Gruszczyńska i Głażewska. Dochodzą nadto na treningi — Wardyńska i Holtajerówna.

Kierownikiem ekspedycji naszych koszykarek będzie p. Nowak.

Z całego świata

Zakończony został w Wiedniu międzynarodowy turniej tenisowy, w którym m. in. udział brał Roderich Menzel, reprezentujący do niedawna barwy Czechosłowacji.

W grze pojedynczej panów zwyciężył Menzel, bijąc w finale Redla 4:6, 6:2, 6:2, 6:2.

W grze podwójnej również zwyciężył Menzel w parze z Deckerem, bijąc w finale parę Redl — Frdynand Henkel 2:6, 4:6, 6:0, 6:3, 6:4.

Zawody piłkarskie Anglia — kontynent europejski, które odbędą się 26 października w Londynie prowadzić będzie sędzia szkocki.

Mistrz Europy w wadze ciężkiej Lazek zaangażowany został przez Hanseaten Halle w Hamburgu do rozegrania dwóch mczów w ciągu nadchodzącej zimy.

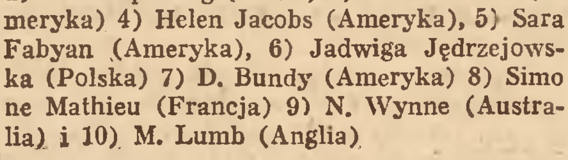
W dniu 3 grudnia Lazek walczyć ma z Amerykaninem Dudasem, a w styczniu 1939 r. przeciwnikiem Mazka ma być Maks Schmeling.

Proces zabójcy policjanta

Sąd apelacyjny w Krakowie rozpatrywał wczoraj sprawę Michała Karszenia, rolnika — skazanego w pierwszej instancji na dożywotnie więzienie za zabjstwo policjanta Wacława Sitkiewicza. W wyniku rozprawy apelacyjnej, zabójcy obniżono karę do 15 lat więzienia.

Nożowe argumenty

Na dworcu krakowskim wybuchła wczoraj wieczorem bójka nożowa między dorożkarzami w czasie której ciężko raniony został w klatkę piersiową 32-letni Aleksander Szarowski dorożkarz zam. przy ul. Gęsiej 16. Ofiarę napaści przewieziono do szpitala św. Łazarza



PARASOL PREMIERA

Podobno gdy Chamberlain wsiadał do samolotu po spotkaniu w Godesbergu, jego sekretarz zauważył:

— Panie premierze, zostawił pan w hotelu parasol!

— Nic nie szkodzi — odparł z uśmiechem Chamberlain. — Mam spadochron!

* * *

Dewiza Chamberlaina:
Parasol noś i przy ugodzie!

SURSUM CORDA

Doktór D., przychodzi do pacjenta.

— Panie doktorze — jęczy chory na wpół przytomny — mam 41 stopni gorączki!...

— To nic, niech pan tylko nie traci z i m n e j k r w i!

U PIŁKARZY NIESZCZEGÓLNIE

Jaka jest różnica między kibicem sportowym optymistą, a pesymistą?

Kibic - optymista woła z entuzjazmem:

— Brawo! Uzyskaliśmy z Jugosławią wynik 4:4!

A kibic - pesymista odpowiada:

— Tak, ale równie dobrze mogło być o d w r o t n i e!

QUI VIVRA VERRA

Gabinet brytyjski w pełnym komplecie obraduje nad obecną sytuacją międzynarodową.

Nie wiadomo tylko jeszcze dotąd, czy z tego g a b i n e t u prowadzą drzwi do p o k o j u czy wyjście na f r o n t.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7 — pod zarządem Maksymiliana Feldmana